

PRENUMERATA

W MIEJSCU:	
rocznie	rb. 3 kop. 60
półrocznie	rb. 1 kop. 80
kwartalnie	rb. — kop. 90
Cena pojedynczego numeru k. 8.	
Dopłata za odnośnienie—15 kop. kwartalnie.	
Z PRZESYŁKĄ:	
rocznie	rb. 4 kop. 80
półrocznie	rb. 2 kop. 40
kwartalnie	rb. 1 kop. 20

TYGODNIEN

OGŁOSZENIA

Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od jednosłupowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-jej stronie po kop. 20. Za dołącz. 1 kartki aneksu rb. 7. Za tłumaczenie ogłosz. z języków obcych po 2 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Tygodnia” mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.

Wszystkim którzy przyjęli udział w oddaniu ostatniej posługi mężowi i ojcu naszemu, ś. p. **Janowi Majewskiemu** jako to: Szanownemu Duchowieństwu miejscowemu i przyjeźdnemu z dalszych okolic; przedstawicielom Instytucyj, które złożyły wieńce; znajomym i przyjaciółom, którzy tak licznie zebrałi się i na własnych barkach odnieśli drogic nam zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku; Sz. proboszczowi z Będkowa, ks. Janowi Krajewskiemu, który w tak pięknych słowach skreślił nad grobem charakter i życie zmarłego; nadewszystko zaś Tej, która z istic szarytkowską pieczołowitością pielęgnowała drogiego nam ojca w ostatnich życia chwilach i te mu po chrześcijańsku koła, dając nam tyle dowodów swej łaskawości i wielkiego serca, oraz ziemiaństwu z Kujaw, które okazało nam wiele życzliwości i współczucia, ślemy z głębi serca płynące «Bóg zapłać!».

Rodzina.

Modlitewnik dla warstw inteligentnych

„Pan mój i Bóg mój”

napisal Ks. Dr. Stanisław Gruchalski,

profesor Seminarjum Duchowieństwa Kujawsko-Kaliskiej we Włocławku.

Dwa wydania: dla mężczyzn i dla kobiet.

Składy główne: u autora i w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie. Prócz tego, nabywać można we wszystkich księgarniach w Warszawie i na prowincyi, oraz w drukarni M. Dobrzańskiego przy redakcyi „Tygodnia” w Piotrkowie.

Cena egzemplarza: w skórkowej oprawie ze złoceniem brzegami rb. 1 kop. 80; w szarynowej rb. 2 k. 15. Wypisujący wprost u autora, kosztów przesyłki nie ponoszą. (10—2—7)

Kontrakty najmu mieszkań

miejskich są na składzie gotowe w drukarni „Tygodnia”. (6—5)

Dla Dworów!

do nabycia w drukarni „Tygodnia” (obok Hotelu Wileńskiego) w Piotrkowie:

wszelkie książki gospodarskie, jako to: **Kwitaryjusz dostawy zboża, Książka kasowa, Dziennik czynności** (v. robocizny), **Dziennik najmu** (dłuższy i krótszy), **Księga służbowa ogólna, Książeczki służbowe poszczególnie, Kontrola udoju i rozchodu mleka, Kwitaryjusz leśny, Kwitaryjusz zapotrzebowań, Księga umów** etc. (6—5)

Dla właścicieli domów!

Karty kolorowe o wynajmie mieszkań (na wzór używanych w Warszawie), nabywać można w drukarni „Tygodnia”, (naprzeciw handlu «W. Zaleskiego»). (3—1)

Kooperacja i artel.

Pod tym tytułem spotykamy w «Ogniwie», krótki artykuł pana L. K., który b. jasno wskazuje różnice pomiędzy warszawskim związkiem roboezym, a stowarzyszeni społecznymi.

Sprawa Związku Roboczego mówi pan L. K. od dłuższego czasu nie schodzi z łamów prasy perjodycznej, dokładniej — sprawa jego «starosty», którego zgodnie z duchem arystokratycznym naszej Warszawy nazwano panem «pre-

zesem». Ów pan prezes pokutuje dzisiaj za wszystkie grzechy: ma twardą a sprężystą rękę, zachowuje się samowolnie, nadużył zaufania jednego i drugiego stowarzyszenia spożywczego... Cała litanja grzechów! Nie zapominajmy jednak, że pan Krzeczkowski ma za sobą zwartą a oddaną mu gromadę związkowców, a cokolwiek o tej solidarności twierdzi opozycja i mój kolega, p. Z. Pietkiewicz, faktem jest, że stoją oni mocno przy boku pana starosty i stać pragną. Gdyby p. Krzeczkowski nie pojmował tego, iż pójda za nim w ogień, nie odważyłby się *podkopywać* stowarzyszeń spożywczych, nie postępowałby arbitralnie na zbraniu ogólnym...

Zarówno p. Krzeczkowski i związkowcy, jak i ustawa Związku szczerze i wyraźnie mówią, iż są artelszczykami, ze starostą na czele. My nie chcemy ich zrozumieć: sądymy o nich ze stanowiska ideałów kooperatystycznych i narzucamy im zgoła niewłaściwe zasady kooperacji!

Artel z pochodzenia swojego i całej istoty swojej hołduje zasadom dyktatury. Średniowieczne i nawet nowoczesne watahy czumaków miały na swoim czele atamanów, ludzi dłoni żelaznej, i to stanowiło ich siłę i rozstrzygało o powodzeniu. Organizacja ta jest wytworem czasów, kiedy gromada, pracowita i sforna, odznaczała się instynktami trzodowymi z jednej strony, z drugiej — nie grzeszyła inicjatywą ani orjentowała się w nowych warunkach otoczenia, a przedewszystkiem nie przeszła przez szkołę współdziałania, opartego na poczuciu obowiązku moralnego i dobrowolnej samokarności. Potrzebowała dyktatora, któryby myślał za wszystkich, wszystkim kierował, utrzymywał poczucie powinności i trzodę zamieniał na gromadę współdziałającą. Brał on na siebie inicjatywę i stwarzał sprężystością swoją a ruchliwością dobrobyt ogólny. Dyktatura ta pozostawała w harmonii najdoskonalszej z całym duchem otoczenia: z rodziną, na czele której stał ojciec-patrijarcha. «Jak stary byk chrząka, niech wszyscy słuchają». Artel złagodziła te zasady, ale nie sprzeniewierzyła się ich duchowi. To stanowi o jej sile w życiu ekonomicznym teraźniejszości, ale także zada jej cios, gdy indywidualność wzrośnie.

Takim jest związek, takim jego dygnitarz najwyższy, pan prezes, takimi wreszcie zasady.

Zaliczenie do Związku uwarunkowane jest *zgoda* prezesa i conajmniej dwu członków (§ 16); odwołanie członków z posad, o ile ono leży w interesie Związku, może być dokonane *ubrew woli* zainteresowanego członka (§ 26); wyjazdy członków Związku z miejsc ich służby w interesach własnych lub z polecenia klientów, chociażby krótkotrwałe, mogą mieć miejsce li tylko *za wiedzą i zgodą prezesa* Zarządu lub osób zastępujących go (§ 30); — członkowie, którzy spowodowali przejście klientów Związku do *innego* związku roboczego lub wogóle zerwanie ze Związkiem stosunków, ulegają wydaleniu (§ 33); członkowie Związku, pragnący przystąpić do *jakichkolwiek* towarzystw współzawodniczących, winni zawiadomić o tem Zarząd, który ma *prawo* zabronić im uczestniczenia w takich stowarzyszeniach (§ 34).

Oto zasady, zgoła obce duchowi kooperacji nowoczesnej. Stowarzyszenia spożywcze, gdziekolwiek obok siebie powstają, pomagają sobie

lub zlewają się, syndykaty rolnicze wiążą się we spółki, jak i kasy oszczędnościowo-pożyczkowe, towarzystwa wytwórcze udzielają sobie kapitałów. Nie prezes, ale ustawa rozstrzyga o przyjęciu nowych członków. Dywidenda po za pewnym poziomem jest stale obracana na cele pożytku publicznego.

Natomiast Związek roboczy, jak wogóle artel, hołduje zupełnie innym maksymom. Odtwarza w całej pełni etykę klanu starodawnego, zwartego, solidarnego i uczynnego względem swoich. Wielkość jego dojrzewała poniżeniem innych klanów, jego dobrobyt rósł z nędzy otoczenia. Dzisiaj szcęk oreża ustał, a rozpoczął się brzek złota: zamiast wawrzynów krwawych wystąpiły trofea w formie wysokiej dywidendy.

Etyka to klanu podyktowała fortele przeciw naszym stowarzyszeniom spożywczym. Organizacja, w duchu kooperacyjnym zrodzona, spostrzegłszy nadużycia lub nieład, nie otwierałaby własnych sklepów, ale zwołałaby nadzwyczajne ogólne zebranie kooperatystów, ujawniła by grzechy i ślamazarność i wskazałaby środki ratunku. Klan-Związek postąpił inaczej. Nie rzucamy nań kamieniem, ale uderzmy się w piersi, a przynajmniej się do grzechu, powiedzmy: za kooperatystę wzięliśmy klanowca, i nie zrozumieliśmy, iż Związek jest instytucją prywatną, nie społeczną.

Głoszą, iż p. Krzeczkowski prowadzi Związek na manowce. Nie! tylko odstrychnie tych wszystkich, wobec których, poznawszy ich tajemnice, może wystąpić jako współzawodnik. Klan-Związek musi na mocy stosunków rzeczonych pozostać sługą, będzie sumiennym i dokładnym wykonawcą tego, czego się podjął. Jako instytucję prywatną nie możemy go sądzić ze stanowiska przestanków, które stosujemy do instytucji społecznych, i dlatego losy jego nie zajmują nas zgoła.

Nasz obowiązek ogranicza się do jednego, a mianowicie — do *ostrzegania instytucji społecznych przed drapieżnym klanowcem!*

Zebrania wiejskie.

Włościanie nie korzystają naogół z przysługującego im prawa urządzania zebrań wiejskich i załatwiania na nich rozmaitych wspólnych spraw. Tymczasem zebrania takie niewątpliwie przyczyniłyby się do przeprowadzenia wielu zmian, a także do wyrobienia obywatelskiej samodzielności w uczestnikach. Zakres władzy zebrań wiejskich jest nawet dość obszerny; według artykułu 104-go Najwyższego Ukazu (§ 271 *Zbioru Praw*) należą następujące sprawy do zebrań wiejskich:

- 1) wybór sołtysa;
- 2) rozporządzenie gruntami, należącymi do gromady i będącymi we wspólnym posiadaniu włościan. Należy tu między innymi: zgodzenie się na rozdział takich gruntów między miejscowych gospodarzy, na rozdział pastwisk, posiadanych wspólnie z dziedzicem lub innymi wioskami, a także na ustąpienie lub zmianę różnych służebności włościańskich, jako to wolnego pasania w lasach i na gruntach folwarcznych, zbierania gałęzi, suszek, ściółki itp;

3) podawanie prośb o przeprowadzenie nowego rozkładu podatku gruntowego między włościanami;

4) zakładanie wiejskich szkół i zarządzanie nimi według właściwych przepisów;

5) zarządzanie budynkami gromadzkimi, szkołami, szpitalami i tym podobnymi zakładami, urządzonemi kosztem gromady wiejskiej;

6) narady i prośby, dotyczące potrzeb ogólnych gromad wiejskich, jak naprzykład opieki nad ubogimi i niezdolnymi do pracy, rozpowszechniania nauki czytania i pisania itp.

7) podawanie do władz wyższych wszelkich zażaleń i prośb w interesach gromady za pośrednictwem osobnych pełnomocników;

8) wyznaczanie składek na pokrycie wydatków gromady;

9) sprawdzanie rachunków prowadzonych przez urzędników gromady;

10) wybór pełnomocników dla prowadzenia spraw, mających na celu dobro ogólne całej gromady;

11) wydawanie uchwał w tych wszystkich przypadkach, w których, według ogólnego prawa, lub na mocy ogólnych przepisów o włościanach, albo na mocy osobnych rozporządzeń rządu, zajdzie potrzeba zgodzenia się lub postanowienia ze strony gromady wiejskiej.

Wykonawcą uchwał, o ile nie zostaną do tego wybrani osobni pełnomocnicy, jest sołtys. Sołtys zwołuje zebranie, przewodniczy na nim i przedstawia sprawy. Żeby zebranie było prawomocne, musi być na nim przynajmniej połowa mieszkańców wsi, uprawnionych do głosu. Sprawy rozstrzygają się zwyczajną większością głosów, oprócz spraw wymienionych pod liczbami 2-gą, 3-cią i 4-tą, które wymagają większości dwóch trzecich głosów.

Uchwały dotyczące spraw wymienionych pod liczbą 2-gą i 3-cią muszą być zapisane w osobnej księdze uchwał; inne uchwały muszą być zapisane tylko wtedy, jeśli tego żąda zebranie. Uchwały mogą być zapisywane w sposób dowolny, stosownie do tego, jak zebraniu dogodniej.

Wszystkie nasze powinny korzystać z przysługującego im prawa i powinny sprawy swoje na zebraniach gromadzkich załatwiać. W każdej wsi należałoby założyć osobną księgę i stałe uchwały do niej wpisywać. Spraw, wymagających załatwienia znalazło by się z pewnością bardzo dużo w zakresie wymienionych powyżej praw. Wiesz Worowice w powiecie płockim usunęła żyda, który był szkodliwy; możnaby w ten sam sposób załatwić sprawy dotyczące wspólnych pastwisk, różne sprawy gospodarcze, uchwałać zakładanie ochron itd.

Szczególność uwagę zwróciłibyśmy na prawo przysługujące gromadom wiejskim na skutek świeżo wydanego orzeczenia Senatu, że gminy i gromady włościańskie w Królestwie Polskim mają prawo żądać zniesienia istniejących w obrębie gminy lub wsi sklepów monopolowych i zakładów prywatnych handlujących trunkami.

Każdy wie, ile szkody przynosi nadużycie wódki i innych trunków; nadużycie to możnaby znacznie ograniczyć, gdyby pokusa nie istniała blisko pod postacią sklepu monopolowego.

(«Czytelnia dla Wszystkich»).

Z gminy Dobra.

(Koresp. «Tygodnia»).

Dnia 25 czerwca w obecności pana naczelnika powiatu odbyło się tutaj zebranie gminne. Na 2 godziny, przed zebraniem, gdy z ogólnej liczby członków 437 mających prawo głosu na zebraniu zebrała się większa połowa (388), wójt gminy ogłosił i wyjaśnił, że na zebraniu rozpatrzone i rozstrzygnięte być mają następujące kwestyje: 1) wybranie 2 pełnomocników gminnych na rok jeden, którzyby co miesiąc sprawdzali księgi kasy gminnej i wogóle dbali o wzorowy porządek w gospodarce gminnej, jak tego ściśle wymaga ustawa gminna; — 2) wybranie na 3-letnie

kasyjera i zastępcę i na rok jeden trzech kontrolerów ksiąg kasowych kasy pożyczkowo-oszczędnościowej; — 3) zatwierdzenie wydatków: rb. 15 na reparację gminnej sikawki i rb. 16 kop. 92 na limfę spotrzebowaną do szczepienia dzieciom ospy, pokrytych już z remanentów gminnych, (gdyż najmniejszy wydatek nie objęty budżetem musi być zatwierdzony przez gminę); — 4) usunięcie dwóch topoli, które niszczą dach domu gminnego, a w czasie burzy przedstawiają poważne niebezpieczeństwo, oraz zasadzenie na ich miejscu lip albo kasztanów; — 5) wybranie odpowiednich opiekunów dla 4 szkół gminnych, którzyby dbali o dobro szkół i byli pomocą w tym względzie wójtowi i nauczycielom, a to w myśl ustawy o szkołach wiejskich i gminnych; — 6) ogłoszenie zebraniu gminnemu, że decyzją komisji gubernijalnej do spraw włościańskich z dnia 30 kwietnia r. b. postanowiono, aby uchwałę zebrania gminnego w Dobrej (która się odbyła dnia 19 marca r. b. na zasadzie art. 5 ust. o kas. pożyczk.), dotyczącą wyasygnowania z miejscowej kasy pożyczkowej rb. 1500 na potrzeby wojny i powodzi, przedstawić na zatwierdzenie wyższej władzy. Przytem wyjaśniono, że decyzja ta może być według prawa zaskarżona w 3-ch miesięcznym terminie od daty ogłoszenia do wydziału ziemskiego ministerjum spraw wewnętrznych, z podaniem skargi na ręce komisji gubernijalnej.

Oprócz powyższego porządku dziennego, stosownie do rozporządzenia władzy ogłoszono i wyjaśniono zebraniu, że na zasadzie art. 38 i 332 ust. o powin. wojsk., rodzinami niezamożnych żołnierzy, powołanych w czasie wojny do armii czynnej opiekują się gminy; tym zaś gminom, które nie są w stanie dać utrzymania owym rodzinom, rząd wydaje wsparcie. Mając zatem na względzie, że w gminie Dobra rodzin żołnierzy zapasowych, którzy są niezamożni i podlegają ewentualnej mobilizacji jest 122, ich żon i dzieci 366, i że utrzymanie jednej osoby będzie kosztować miesięcznie najmniej rb. 2 kop. 72 a utrzymanie wszystkich rb. 995 kop. 52, oprócz mieszkania i opału które wyniosły rb. 244; to zawczasu należy, aby zebranie gminne obmyśliło odpowiedni fundusz na ich utrzymanie.

W końcu wreszcie ogłoszono, że w obecności p. naczelnika powiatu odbędą się wybory dwóch kandydatów na wójta gminy.

W obec powyższego zebranie gminne po namyśle je głośnie postanowiło: 1-o) wójta i jego zastępcę, kasyjera i resztę członków gminy, pozostawić tych samych; — 2) wybrano na pełnomocników włościanina wsi Imielnik Antoniego Kubickiego i właściciela majątku Dobieszków Jana Kączkowskiego; — 3-o) tego ostatniego i właściciela majątku Glinnik Józefa Rychtera na opiekunów 4 szkół gminnych: pierwszego dla szkół w Dobrej i Kalonce, drugiego dla szkół w Palestynie i Szczawinie; — 4) wspomniane wydatki na sikawkę i limfę zatwierdzono; — 5-o) topole pozwolono ściąć; — 6) ogłoszona decyzja komisji gubern. postanowiono jednogłośnie, według przysługującego prawa, zaskarżyć do ministerjum, upoważniając do tego pełnomocników gminnych, z tym żądaniem, by wyasygnowana była cała uchwalona na zebraniu gminnym 19 marca r. b. suma rb. 3,750, t. j.: rb. 2000 na potrzeby 3-ch kościołów w gminie, rb. 250 dla nauczycieli 5 szkół początkowych, i owe rb. 1500, o których wyżej mowa (dla rodzin miejscowych żołnierzy walczących na wojnie rb. 800; na ręce arcybiskupa dla księży katolickich co wyjechali na Daleki Wschód rb. 200, i dla powodzi rb. 500). W przeciwnym razie zebranie gminne, nie uznaje za możliwe assygnować jedynie sumy, o której mowa na końcu, bez assygnowania sum poprzednich.

Co się tyczy sumy na utrzymanie rodzin zapasowych — to wskutek krytycznego stanu gminy, spowodowanego klęską nieurodzaju z przyczyny zeszłorocznej powodzi i tegorocznej suszy — zebranie gminne prosi rząd o odpowiednie pod tym względem wsparcie. *Gminniak.*

50-letni Jubileusz kapłaństwa.

W dniu 26 b. m. odbył się w Wolborzu 50-letni jubileusz kapłaństwa ks. Hieronima Romanowicza.

Już w sobotę od stacyi Baby przybył na tę uroczystość JE. ks. Biskup Stanisław Zdzitowiecki i zamieszkał na plebanii u szanownego Jubilata. I ze wszystkich stron zjeżdżać się zaczęto, tak, iż w niedzielę liczba osób wzrosła do 65, w czem 50 kapłanów. Dzień choć był zimny i wietrzny, jednak ludu zgromadziło się wiele. W godzinach rannych JE. ks. Biskup odprawił mszę ś-tą, poczem wrócił na plebanję, gdzie Jubilat, otoczony posiwiatymi jak on w zawodzie kapłańskim towarzyszymi, i w gronie młodszych kapłanów i parafian oczekiwał już na przyjscie Najdostojniejszego Pasterza. Jego Ekscelencyja serdecznie doń przemówiwszy, zaznaczył jego zasługi i godnością kanonika kolegiaty kaliskiej obdarzył, zawieszając mu na szyi odpowiednie insignia: krzyż na wstędze fioletowej i pierścień na palcu.

Teraz procesjonalnie wyruszone do kościoła. Odezwały się dzwony i, poprzedzony bractwami ze światłem i chorągiewami, udał się do kościoła poważny zastęp kapłanów otaczających swego Pasterza i Jubilata, po drodze posypywanej kwiatami. W kościele Jubilat zaintonował psalm 99 i pokropił lud wodą święconą, poczem odmówione zostały odpowiednie modły i odśpiewano «Veni Creator». Jubilat ukląkł u stopy ołtarza, a Najdostojniejszy Pasterz włożył na skroń Jego wianek z rozmarynu mówiąc z rytuału «bądź wiernym sługą Pana aż do śmierci, a Pan da Ci koronę życia; albowiem kto wytrwa aż do końca ten zbawion będzie». Następnie wręczył Jubilatowi laskę zakończoną krzyżem ze słowami «przyjmij czełgodny kapłanie Boży laskę krzyża, jako podporę swojej starości; a niechciej się chlubić jeno w krzyżu Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez który postępując z cnoty w cnotę, dojdiesz do chwały wiekuiestej» — i pokropił Go święconą wodą, odmawiając błagalną i dziękczynną modlitwę. Teraz Jubilat zdjął wianek i oddał laskę, by odziać się w szaty liturgiczne do mszy ś-tej. Po Credo, ks. kanonik Roman Wiśniewski proboszcz z Kramska przemówił z kazalnicy o kapłaństwie.

Po mszy ś-tej Jubilat odśpiewał «Te Deum» i wszystkim udzielił błogosławieństwa, ściskając głowy jako niegdyś przed 50 laty podczas prymicyi; wreszcie procesjonalnie, z pieśnią i muzyką włościańskiej orkiestry, odprowadzono czełgodnego seniora na plebanję.

Kapłani zasiedli do konfesyjonałów, a Najdostojniejszy Pasterz rozpoczął bierzmowanie. Pomimo zeszłorocznej kanonicznej wizyty, Sakrament Bierzmowania przyjęło 950 osób, przeważnie dzieci. O godzinie 4-ej wszyscy zasiedli do gościnnych stołów na plebanii. Można było zauważyć wtedy przybyłych z rozmaitych stron dycezyi, przeważnie z kaliskiego, gdzie szanowny senior największą część życia przepędził (będąc proboszczem w Liskowie od roku 1873 do 1900) i gdzie wznosił kościół i wychował niejedno pokolenie.

Wśród gości byli przedstawiciele prześwietnych Kapituł: katedralnej — ks. kanonik Roźniewski, także od lat dwóch jubilat; kolegiaty kaliskiej — ks. prałat Orzechowski proboszcz i dziekan z Turku; ks. kanonik Narkiewicz proboszcz i dziekan z Koła; ks. kanonik Aleksander Sałaciński; ks. kanonik dziekan Jankowski z Kamińska i wielu innych. Licznie też reprezentowana była sąsiednia archidiecezyja. Podczas uczty Jego Ekscelencyja wznosił zdrowie czełgodnego gospodarza; w imieniu zaś obywateli i parafian przemawiał prezes Płoczyński, poczem przemawiali starsi i młodszy towarzysze Jubilata.

Ks. Sz.

Echa Tomaszowskie.

— Odczyty ludowe zapoczątkowane przez D-ra Sękowskiego zostały zawieszane aż do jesieni. Krótkie wieczory i upały nie sprzyjają takim zgromadzeniom w ciasnej sali—i chociaż odczyty były przyjęte dość przychylnie ze strony klasy robotniczej, gdyż na pierwszym było 160 osób, a na drugim 130, to jednak dalszy ciąg odłożono do jesieni.

— Budynek przyszłego klubu i teatru, narazcie, zdaje się, będzie wykończony. Spółka udziałowa złożyła resztę pieniędzy i chociaż prawdopodobnie fundusz złożony nie wystarczy na zupełne wykończenie, to jednak przynajmniej lokal dla klubu będzie gotowy na 1 października.

— Grono fabrykantów i obywateli zobowiązało się składać miesięcznie sumę około 600 r., w celu wspierania robotników, pozostających bez zajęcia. Aby jednak nie bałamucić ich i nie przyzwyczajać do jałmużny, wynaleziono dla nich roboty miejskie, za które pobierają wynagrodzenie po rb. 2 tygodniowo. (za 5 dni pracy). Taka forma pomocy jest bardzo dobrze zrozumiana i produkcyjną. Trudno tylko przeprowadzić ścisłą kontrolę między zgłaszającymi się,—z czego korzystają ludzie najmniej zasługujący na pomoc. Stale wąłesający się próżniacy podszywają się pod miano robotników i żądają niły pracy; są oni jednak tak leniwi, że trzeba by ich nieustannie pilnować; punktualni są tylko w dniu wyplat.

— W d. 27 b. m. odbył się miało nadzwyczajne zebranie członków Towarzystwa Wzajemnego Kredytu, w celu wyboru dwóch członków zarządu. Ze względu na agitację prowadzoną dość energicznie przez jedną klikę—ciekawym jest rezultat tych wyborów.

— „Tydzień” dziękuje tym wszystkim pismom warszawskim, które kolejno stają teraz w zwartym szeregu przeciw popełnionej przez «Świątecznego» geszefciarza zbrodni społecznej. Snać głos nasz zwrócił uwagę ogółu; ale też nie przypuszczaliśmy ani na chwilę, że w oburzeniu naszym pozostaniemy osamotnieni. Po «Przełędzie Padagogenicznym», «Gazecie Warszawskiej», «Tygodniku Polskim», staje obecnie wraz z nami przeciw «Świątecznemu» *Przełęd Tygodniowy*, który w ostatnim swoim numerze pisze, co następuje:

«Ze istnieje w pewnym dużym grodzie Europy świstek tygodniowy, noszący miano *«Kuryjera humorystycznego»*, to ani dziwić, ani gorszyć nikogo nie powinno, boć przecie chwast wszelaki na każdej glebie się pleni...; że ów «Kuryjer humorystyczny» pomieszcza różnorodnie fotografije «naszych znanych» to może nawet i dobrze, bo, zakładając z czasem, gwoli zaimponowania światu, pierwsze na kuli ziemskiej muzeum «naiwności ludzkiej», twórcy owego muzeum będą mieli gotową galeriję typów...; że pisemko owe łechce sfery «uklejnococone» odgrzebywaniem zasnutych pajęczyną niepamięci i okrytych pleśnią nicości «herbów» i «tytułów» naszych rodów, to także rzecz do wybaczenia, boć dla sprytnego wydawcy każda droga dobra, jeżeli prowadzi do kieszeni prenumeratora!.. Ale, że sławetny «Kuryjer humorystyczny» pozwala sobie na karygodne geszefciarskie ekscesy i przyczynia się do deprawacji naszych dzieci—toć tego płazem ani rusz przecie puścić nie można!!

«Hola mopanku! Zasię mości «humorystyczny» od naszych dzieci!.. Twój dział—to kulejący na wszystkie cztery nogi i żółzowaty humor, to «savoir vivre», to pojedynki, przepisy toaletowe, sekrety kosmetyczne, herby, tytuły, to fotografije pańskich pałaców, buduarów kurtyzanek, portrety miejscowych trotuarowych znakomitości i t. p. To też kiedy ogłoszono urbi et orbi «konkurs piękności dziecięcej»... milczeliśmy... boć przecie trudno było przypuścić, ażeby tak głupi i nieuczciwy pomysł znalazł jakiegokolwiek i u kogokolwiek bądź poparcie; ale kiedy, na wezwanie do konkursu, znalazła się olbrzymia stosunkowo ilość rodziców, którzy skwapliwie

ponadsyłali fotografije swoich przepięknych aniołeczków—to przedewszystkiem należy się zwrócić do tych, na pręgiarz opinii publicznej zasługujących rodziców, którzy w nierozwazdze swojej przyczyniają się do moralnego zepsucia własnych dzieci!..

«Zobaczycie, uszczęśliwione tatki i mamusie nagrodzonych, jak wam ten konkurs wiele zmartwienia w przyszłości przyczyni!.. Dziecko ma pamięć dobrą!.. Uznana dziś «za piękność» dziewczeczka pamiętać zawsze będzie o swoim odznaczeniu i myśleć o niem więcej niż o twardej obowiązku ucziwej kobiety; wyrośnie ona na piękną, pustą, czczą, salonową lalę, kokietę, około której rój trutniów brzęczeć bez ustanku będzie bezmyślnemi komunałami komplementów, ale poważni ludzie omijając ją będą zdaleka.. Nie inaczej pójdzie przez życie premijowany dziś 6 lub 8 letni «Adonis»! Piękność to kara dla mężczyzny—powiedział myśliciel; ona zawsze prawie młodego chłopca do zepsucia prowadzi!.. w pięknym chłopcu staranniej niż w brzydkim hart ducha i moc charakteru wyrabiać należy, ażeby odpornym być umiał na pokusy niszczące umysł i ciało... z pięknych słabych chłopców wyrastają lotry, albo pocieszyciele bogatych amateerek!..

Tak... tak uszczęśliwieni rodzice premijowanych dzieciaków!..

Kronika Piotrkowska.

— **Grady i pożary**—pożary i grady!.. Oto ciągle wieści dni ostatnich. Szczególniej pożary przybrały postać klęski żywiołowej; pała się miasta, wsie i osady, a same straty Towarzystwa rządowego wzajemnych ubezpieczeń, doszły do olbrzymiej przecięciowo sumy 100,000 rb. miesięcznie!..

Jedno z pism warszawskich przypisuje owe pożary głównie nieostrożności ludzkiej, nieważnemu obchodzeniu się z ogniem, paleniu papierosów etc... Gdyby tak było, dość łatwo byłoby temu nieszczęściu zapobiedz. Nas jednak informują z zupełnie poważnego źródła, że klęska ta ma swe źródło główne w ludzkiej nieuczciwości i ściśle się łączy z obecnym ogólnym zastojem i majątkowym stanem młóstwa osobników... Słowem, niepokój na całej przestrzeni: zeszlóroczna klęska powodzi, tegoroczna z wiosny susza, zastój w przemyśle i handlu, wojna niszcząca—chyba «dość złego na jednego», jak mówi przysłowie. Jedyna nadzieja w tem, że wszystko na tym świecie ma swój koniec.

— **Z cechów.** Dnia 6 b. m., t. j. we wtorek, o godzinie 6-ej po południu, w gmachu magistratu odbędą się wybory na starszego i podstarszego zgromadzenia cechu kupieckiego m. Piotrkowa. Ogółem cech liczy do 100 członków. Prawo wyboru i głosowania przysługuje wszystkim jednakie. Przytem poruszona będzie na zgromadzeniu sprawa rozszerzenia programu szkoły niedzielno-handlowej. Obrady będą się toczyć pod przewodnictwem asesora cechu i prezydenta miasta.

— **Pożar.** W poniedziałek dnia 27 b. m., o godzinie 10^{1/2} wieczorem, wszczął się pożar szeregu stodoł, na przedmieściu, na drodze do Rokszyca. Spłonęły 3 stodoły; 4-tą, nadpaloną, zalano wodą i rozebrano, przyczem szkielec cały zawałił się z trzaskiem, nikogo jednak nie raniąc. O godzinie 11^{1/2} ogień już był umiejscowiony, dzięki naszej straży ogniowej. Gdyby się był zerwał wiatr—poszłaby z dymem cała ulica na której wszystkie stodoły prawie się z sobą łączy.

— **Spaliły się** w tym tygodniu: wieś Kraszewice i połowa Przygłowa pod Piotrkowem; wreszcie dochodzą nas w tej chwili wieści, że spłonęła doszczętnie cała część fabryki Fitznera i Gampera znajdująca się w Dąbrowie Górniczej która otrzymała podobno w ostatnim czasie duże obstalunki na wschodni teatr wojny. Opowiadają, że pomimo energicznej pomocy, ognia niepodobna było opanować.

— **Grad.** Lesieniec, Maleniec, Jutroszew, Porąbki, Stoczki, Majdany, Dłutów, Sroek, Rękoraj, Gościmowice, Kiełczówka, Zagrody, Piątków, Wolice, Budy Góreckie, Szczukwin—oto szereg wiosek, przez które dnia 21 czerwca przeszła chmura gradowa, niszcząc zasiewy w całości lub w części. Najwięcej ucierpiał Szczukwin (gmina Górki—Tuszyn, w pow. łódzkim).

— **Radomsk.** Dnia 26 czerwca grono amatorów z Piotrkowa urządziło przedstawienie w miejscowym teatrze, na korzyść Straży Ogniowej. Repertuar składał się: z sztuki ludowej «Wigilija Sw. Andrzeja», komedyi «Tatuś pozwolił» i wodewilu «Kominarz i Młynarz».

— **Z Gidel.** Dnia 2 czerwca r. b. zmarł w Gidelskim klasztorze Dominikanin ks. Roman Cieśliski. Obecnie jest w klasztornym gmachu jeden już tylko zakonnik, ks. przeor.

— **Projekt nowych kościołów.** Ks. Tadeusz Konarski, proboszcz starożytnej parafii w Gołonogu (Zagłębie Dąbrowskie), stara się o pozwolenie na budowę dwóch nowych kościołów w Strzemieszycach i Ząbkowicach. Okolice bowiem się ogromnie zaludnia i uczuwać się daje ogromny w niej brak świątyni Pańskich; parafia w samym Gołonogu liczy 30,000 mieszkańców! Na kościół w Strzemieszycach, na który jest już pozwolenie, p. Strasburgier, dyrektor Towarzystwa Warszawskiego Kopalni węgla oświadczył gotowość ofiarowania w imieniu akcyjonyjuszów 20,000. Donosząc o tem, korespondent «Dziennika dla Wszystkich», powiada, że jednocześnie powołani zostali do składek wszyscy urzędnicy rzeczzonego Towarzystwa, a górnicy groszowami składkami zwiększają stale potrzebny fundusz na budowę; wieśniacy zaś okoliczni bezpłatnie dostarczają furmanek dla zwożenia materiałów.

— **Nasze szosy.** Wydane zostały nowe przepisy dla ruchu kołowego na szosach, aby takowe mniej się psuły; a więc zamykanie czasowe pewnych dystansów, obsuszanie ich, wzbranianie kursowania wozom frachtowym, przepisana szerokość kół, etc. Najważniejszym jednak środkiem ku polepszeniu dróg naszych szosowych byłaby dobra i trwała ich budowa, bez czego wszelkie ochrony i naprawy będą nader kosztowne, a niewiele pomogą.

— **W polu.** Uczymy dzieci w codziennym pacierzu modlić się o chleb powszedni, a równocześnie pozwalamy im tratować ziarno na ów chleb. Zbyt często bowiem spotyka się za miastem gromady dzieci, którzy dla jednego kwiatka depezą niemiłosiernie łany zboża. Na uczynione uwagi odpowiadają starsi: «A cóż takie dziecko złego zrobi? Wielka rzecz! parę kłosów zgniecie».

«Bezmyślna ta odpowiedź nie potrzebuje chyba komentarzy i mogłaby być tolerowana tylko w ustach papuasa, lub zalusa.—powiadają «Echa Płockie.»

— **Fiasco zupełne** zrobiły t. z. «Kasy szkolne». Urzędowe dane wskazują, że na parę lub nawet kilka setek różnego typu szkół i szkółek rządowych w danej gubernii, kas takich istnieje zaledwie kilka lub kilkanaście. W gubernii naprzykład piotrkowskiej na 123 różnych szkół i szkółek kas takich istnieje zaledwie 3. Nic dziwnego do oszczędności, tak jak i do wielu innych cnót, przyuczyć się może nasza młodzież tylko w domu nie w szkole—a przede wszystkim przyuczać się może tylko na przykładach, których nie wiadomo gdzie dzisiaj szukać, zwłaszcza w kierunku oszczędności...

— **Wiadomo powszechnie,** iż pomysłowy wielce nasz świat żydowski stworzył u siebie od kilku już lat «prywatną loteryję klasyczną». Rzecz pomyślana «genjalnie»: niewielki zachód i kosztu ciągnięcia nawet nie potrzeba, bo wygrywają w tej loteryi wszystkie te same numery, co i w «loteryi klasycznej» rządowej. O czwartą tylko część mniej kosztują i o czwartą część mniej wygrywają.

W bieżącym miesiącu w V-jej klasie Loteryi Królestwa Polskiego wyszedł główny los na numer 18345. Otóż szczęśliwi posiadacze tego samego numeru w V klasie loteryi królestwa

żydowskiego wygrali 18000 rb. Tymi szczęśliwymi posiadaczami byli tym razem dwaj biedacy w Łodzi: handlarz śledzi i robotnik fabryczny, jak donoszą gazety łódzkie. Otóż oni nie utracili oni całej tej wygranej skutkiem oszustwa kolektora, na co jednak t. z. «główny zarząd» loteryi nie pozwolił.

— **Komisyja sanitarna w Łodzi**, wydaje się nam czynniejszą i skrupulatniejszą od piotrkowskiej. Pisma łódzkie dość często opowiadają o jej działalności. W przeszłym tygodniu zwiędziła ona wszystkie jatki, jadłodajnie, fabryki wód sodowych w cyrkule 1. W jatkach i bardzo wielu masarniach znaleziono nadzwyczajne nieporządki i brudy; w fabrykach wód gazowych i w miejscach sprzedaży tychże—wodę nieczystą z ołowiem, a soki brudne z mnóstwem much wewnątrz.

Wogóle komisyja zniszczyła wodę z kilkuset balonów i syfonów; kilkadziesiąt podejrzanych prób odesłała do zbadania do laboratorium miejskiego, a wszystkich winnych pociągnęła do odpowiedzialności sądowej. Co do zakładów, w których już wielokrotnie stwierdzono nieporządki i na które nawet kary sądowe nie wywierają żadnego wpływu (bo kara wynosi mniej od kosztów zaprowadzenia porządku), komisyja postanowiła za pośrednictwem p. policmajstra zwrócić się do p. Gubernatora piotrkowskiego o zupełne zamknięcie tych zakładów.

— **Ceny gruntów pod Łodzią** dochodzą do bajecznej wysokości i płacone są wprost jak place miejskie. Ceny te, poczynając od rub. 1 kop. 80 za łokiec kwadratowy, dochodzą do rb. 3 kop. 40!.

— **Na dochód pogotowia łódzkiego** urządzona zabawa w «Helenowie», połączona z ćwiczeniami gimnastycznymi, weselem krakowskim, «confetti», kinematografem i t. d., zgromadziła 11000 osób i przyniosła czystego dochodu 5000 rb.!

— **Urządzenie wielkiego skweru** w Łodzi na Rynku Wodnym, obok zakładów Szejblerowskich, dochodzi do skutku. Projekt zatwierdzony już został przez ministerjum. Koszt wykonania obliczono na 6000 rb.

— **Mnóstwo przedzy** leży bezużytecznie w Łodzi na składach; wywóz jej za granicę poprawić mógłby choć w części fatalne położenie producentów. Dlatego też odbyło się tam niedawno ogólne zgromadzenie przedsiębiorców, na którym wybrano komisyję, mającą się zająć opracowaniem projektu wywozu przedzy.

Za przykładem przedsiębiorców, poszli w ostatnich dniach i fabrykanci wyrobów bawełnianych, zebrawszy się na naradę, jak wyjść z fatalnego położenia.

— **Przyszłość Łodzi**—jeżeli oczywiście nie ona się nie zmieni w jej położeniu i pozostanie w dotychczasowych warunkach—jest taka, że z czasem połączy się z sąsiednimi miastami, Pabjanicami i Zgierzem, rozciągnąwszy się na 5-milowej blisko długości! Sprzyja temu nadzwyczajnie nietylko ciągły wzrost przemysłu tych miejscowości, ale i niedawne ich połączenie za pomocą tramwajów elektrycznych. Już dziś, w obie strony przy szosach łączących je, powstają całe szeregi zabudowań, które przed jej późniejszą sformułą jeden nieprzerwany łańcuch siedzib ludzkich, ożywionych gorączkową pracą i związanych z sobą mnóstwem wspólnych kulturalnych interesów.

— **Piotrkowski komitet** ochrony leśnej zabronił rąbania drzewa na gruntach włościańskich wzd. Masłowsk w gminie Żarki, ogólnej przestrzeni 14 morgów.

— **Oplata** od prywatnych welo-cypedów i samochodów w m. Częstochowie ustanowiona została w ilości jednego rubla i 50 kop. od jednego roweru, i 3 rb. od samochodu rocznie.

— **W osadzie Koziegłowy** p-tu będzińskiego zorganizowana została straż ogniowa ochotnicza podług ustawy normalnej.

— **Niechlujstwo**. Pod tym nagłówkiem czytamy w ostatnim numerze «Kur. Sosnowieckiego» co następuje:

«W roku zeszłym podawaliśmy kilka faktów wyjątkowego niechlujstwa rezerwarów wodociągowych w niektórych naszych domach. Obecnie możemy zapewnić niemal, że stan taki można nazwać normalnym u nas. W większości wodociągów woda jest wprost trucizną, pokryta pleśnią i wydaje niemożliwy zapach. Czas byłoby chyba wejrzeć w to bliżej i rozpocząć odpowiednie kroki.

«Mieszkańcy okolic szlachu skarżą się na sposób wywożenia odpadków. Kilka razy w tygodniu ze szlachu wywożą w odkrytych wozowych skrzynkach gnój i krew, niemożliwy wydający odór; przeważnie zaś w dodatku wywożenie to odbywa się w biały dzień. Szlachta miejscowa dość spory dochód daje, tak, że ojcowie miasta mogliby pozwolić sobie na zaprowadzenie odpowiednich ulepszeń.

— **Turyści**. W Sosnowcu, w ostatnim czasie gościło kolejno kilka grup młodzieży szkolnej, zwiedzającej różne okolice kraju w porze wakacyjnej. Ostatnio gościła grupa uczniów gimnazjum siedleckiego, którzy wyruszywszy koleją do Suchedniowa, ztamtąd w dalszą drogę udali się piechotą, zwiedzając Bodzentyn, Kielce, S-tą Katarzynę, Góry S-to Krzyżkie, Chęciny, Jędrzejów, Miechów, Ojów, Olkusz i Zagłębie Dąbrowskie.

— **Nie rozumiemy** w czym interesie leżyć może ochrona całych band szulerskich, które nietylko egzystują, ale się mnożą, pomimo pościgu za nimi całej prasy. Obecnie powstała nowa taka banda, grasująca już od dość dawna na Ostrej Górze w Sosnowcu. Od 8 zrana do 4 po południu codziennie, niedaleko kuźni, pod gołym niebem, idzie tam gra w najlepsze. W niedzielę zaś około grających formują się formalne zbiegowiska.

— **Dawne baraki choleryczne** w Sosnowcu wyrestaurowano, wybielono, i tworzyć one będą tymczasowy szpital, który jest bardzo potrzebny. Szpital oczywiście dostał stróża, noszącego tytuł czysto sosnowiecki «Krankwachter», który mimo to (jak zapewnia «Kur. Sosnowiecki») skarży się już na nieregularne otrzymywanie wynagrodzenia.

— **Niewykryci** dotąd złodzieje weszli w Będzinie niedawno w nocy po drabinie do mieszkania Efraima Szpinaka, w domu Saudnera na 1-ym piętrze, i utrwalwszy sen mieszkańców za pomocą jakiegoś narkotyku, podrywali szafy, kufry i szufladki, z których pozabierali różne kosztowności i pieniądze.

Złodzieje, uchodząc z lupem, wyjęli klucz ze drzwi i zamknęli mieszkanie od zewnątrz, zabezpieczając się od ewentualnej pogoni. Straty Szpinak oblicza na 380 rubli.

— **W Dąbrowie-Górnicej** trupa artystów dramatycznych, dała przedstawienie na rzecz miejscowej ochotki. Grano sztukę ze śpiewami i tańcami, osnutą na tle stosunków miejscowych górniczych p. t.: «W świat», napisaną przez jednego z górników. Autora, który tylko co powrócił z «szychty», wywoływano szczerze i gorąco. Sala wypełniona była po brzegi, szczególnie klasą robotczą; szkoda tylko, że artyści zlekceważyli podobno sztukę autora.

— **Nowa parafia**. Kościół filijalny w Bobrownikach w dekanacie będzińskim, odłączony został od Siemoni i zamieniony na kościół parafijalny. W skład nowej parafii weszły ludne wioski: Bobrowniki i Zychceice.

— **Droga Warszaw.-Wied.** bardzo dobrą wprowadziła inowację przez dodanie do pociągów № 5 i 6, kursujących na całej linii Warszawa-Sosnowiec, wagony restauracyjne Tow. Belgijskiego. W wagonach tych sprzedają nietylko śniadania i obiady, ale i wszelkie zakąski.

✠ W d. 25 czerwca r. b. zmarł jeden z najsejdiwszych obywateli naszego miasta. **ś. p. Jan Majewski**. Nieboszczyk przy nadzwyczajnej skromności swojej, odznaczał się niepozwykłą uczciwością, sumiennością, oraz miłością wszystkiego, co dobre i szlachetne. Oddany swej licznej rodzinie i pracy zawodowej,

podobno to, zawsze gotów był nieść swoje usługi w miarę sił i możliwości sprawom ogólnym; należał więc do kilku stowarzyszeń miejscowych, gdzie zdanie jego, oparte na gruntownym doświadczeniu, zawsze wysoko było cenione, a udział jego wszędzie był bardzo pożądanym. Skoro powstała myśl założenia w Piotrkowie «Stowarzyszenia wzajemnej pomocy rzemieślników i handlujących», nieboszczyk, pojmując dokładnie potrzebę i doniosłą użyteczność tej instytucji, dokładał wszelkich starań, aby myśl owa urzeczywistniła się. Następnie zaś, kiedy Stowarzyszenie zawiązało się, Zarząd, w uznaniu zalet osobistych i cnót ś. p. Jana, oraz ze względu na jego powagę i szacunek w mieście, powołał go jednomyślnie na swego prezesa. Na tem polu, nieboszczyk rozwinął całą swoją dodatnią pracę; obowiązki swe do ostatniego tchnienia traktował z budującą sumiennością, zachęcał przykładem swoim innych do gorliwego służenia ogółowi, i wykazał tyle dobroci serca, wyrozumienia i niezwykłego taktu, iż dzięki właśnie jemu, młodociana instytucja od razu zajęła w mieście należne jej stanowisko i zjednała sobie powszechne uznanie i zaufanie. Śmierć też ś. p. Jana wywołała głęboki żal i smutek. Cześć więc jego pamięci, cześć dobrze zasłużonemu człowiekowi!

Zmiany w duchowieństwie, Najwyższe nagrody, odznaczenia i rangi.

— **Mianowani**: ks. Dominik Dziewanowski—wikaryusz parafii Jezów w pow. brzezińskim. Wikaryusz parafii Chojny w pow. łódzkim, ks. Wacław Młodzianowski, przeniesiony do parafii N. M. Panny w Warszawie. Wikaryusz parafii Nowo-Radomsk, magister teologii ks. Józef Kruszyński, zatwierdzony w godności profesora seminarjum w Włocławku i wikaryuszem kościoła katedralnego tamże. Przeniesieni: wikaryusz parafii Przedecz p-tu włocławskiego, ks. Wacław Jankowski do parafii Noworadomsk. Wikaryusz parafii Kowal ks. Bolesław Brzozowski i nadetatowy wikaryusz parafii Rozprza ks. Wincenty Wrzaliński—jeden na miejsce drugiego. Wikaryusze poreformackiego kościoła w Koninie, ks. Wincenty Glass i parafii Mstów ks. Apolinary Karczewski—jeden na miejsce drugiego. Wikaryusze parafii Noworadomsk ks. Władysław Kochanowski i parafii Poczesna w pow. częstochowskim ks. Franciszek Kalinowski—jeden na miejsce drugiego.

— **Obdarzeni orderami** Św. Anny 3-go stopnia pastorem parafii Św. Jana w Łodzi: Wilhelm Angerstein i Zygmunt Manicus.

— **Mianowani** młodszy pom. referenta wydziału administracyjnego piotrkowskiego rządu gubernialnego, Aleksy Fiszczenko—starszym pomocnikiem referenta tegoż wydziału, a na jego miejsce—zgodnie z prośbą, sekretarz p-tu łaskiego, Aleksy Mazurok; pisarz nieetatowy częstochowskiego urzędu powiatowego, Jakób Tatarzyński—p. o. archiwisty tegoż p-tu. Nauczyciel szkoły Górskiej w pow. Sochaczewskim, Józef Kubasiewicz—referentem finansowym p-tu rawskiego. Pomocnik buchaltera Izby skarbowej piotrkowskiej, registrar kolegijskiej, Fryderyk Biderman—pełniącym obowiązki sekretarza Izby, a na jego miejsce—urzędnik do rachunków, Ignacy Renke p. o. pomocnika buchaltera Izby; a na miejsce tego ostatniego—kancelista Wacław Rybiński.

Z DAŁSZYCH STRON.

— **Dzienniki petersburskie** zwracają uwagę, że z powodu wojny i wynikłego ztąd zastoju w przemyśle i handlu, w wielu bardzo miastach i miejscowościach przemysłowych nastąpił wielki brak roboty. Wobec tego, zarządy miejskie, jak np. w Mińsku zwróciły się do gubernatorów i zarządów ziemskich z prośbą o rozpoczęcie robót, któreby dały zarobek ludności.

Zdaje się, że te same przyczyny wpłynęły na przyspieszenie budowy trzeciego mostu w Warszawie, wobec czego niezwłocznie podobno rozpoczęte być mają przedwstępne prace, zwłaszcza roboty ziemne.

— **Robotnice fabryczne**. Wobec uwolnienia od pracy ogromnej ilości robotnic fabrycznych w Warszawie, setki dziewcząt tłoczą się do kantorów, w celu otrzymania służby, za samo często życie i mieszkanie!.

— **Odmowa.** Tow. rolnicze w Płocku otrzymało od departamentu rolnictwa zawiadomienie, że projekt ustawy Kasy wsparcia dla pracowników rolnych i ich rodzin, na przypadek niezdolności do pracy i śmierci, nie uzyskał zatwierdzenia.

— **Z Ciechocinka.** Napływ gości w roku bieżącym jest większy niż kiedykolwiek. Do dnia 22 czerwca było już osób 3,492, pomimo panującego zimna.

— **Ceny bawełny** na rynkach angielskich i amerykańskich w dalszym ciągu obniżają się. W Liverpoolu ceny na czerwiec-lipiec spadły o 15 punktów, w New-Yorku o 23 punkty.

— „**Jarmark wyrobów krajowych**”, a raczej wystawa przemysłowa we Lwowie, świetnie się podobno przedstawia. Otwarcie jej nastąpiło 2 tygodnie temu, w obecności wszystkich władz miejscowych, oraz przedstawicieli inteligencji i mnóstwa publiczności.

— **Teatr krakowski.** Część personelu artystów teatru krakowskiego udaje się na lato do Zakopanego na szereg przedstawień teatralnych, które rozpoczyna się 14 lipca i trwać będą do 16 sierpnia. Towarzystwo pozostawać ma pod reżyserją p. Walewskiego.

Z BIBLIOGRAFII I PRASY.

— **«O niemoralności wśród młodzieży** nieletniej i o jej przyczynach». Pod tym tytułem wyszła broszura (odczył) profesora Benedykta Dybowskiego. — Jako objawy zepsucia wśród młodego pokolenia (głównie w Galicji) podaje autor rozpustę, pijaństwo, złodziejstwo, fanatyzm, teatromanię, karcjarstwo, łobuzeryję i gogostwo («gogieni» nazywają w Galicji panieczka, popinkowatego eleganta). Autor kończy swą broszurkę trzema zasadniczymi wskazówkami, streszczającymi jego wywody: 1) «Stańmy się sami moralnymi, a młodzież będzie moralną»—2) «Trzeźwość prowadzi do enoty; ta ostatnia do szczęścia społeczeństwa»—3) «Tylko w szczęściu bliźnich swoich widzieć powinien enotliwy człowiek szczęście własne.»

— **«Fotografa Warszawskiego»** wyszedł № 6 i zawiera: D-r. Jan Piltz i Inż. Piotr Lebedziński. O nowym przyrządzie do fotografowania ruchów żrenicy, str. 81 (dok.). S. Anders. Fotografowanie w górach (dok.) str. 85. St. Szalay. Fotografowanie błyskawicy str. 88. Drobne wiadomości: Naklejanie fotografii, błonki do fotogr. kolorowej, wzmacnianie srebrem, kąpiel chromowa z alkoholem, szybkie odmywanie sublimatu przy wzmacnianiu, osłabiacz prof. Lainera, płytki solarowe i t. d. str. 90—94. Wystawy str. 94. Z Towarzystw Fotograficznych str. 95.

ROZMAITOŚCI.

— „**Z Pamiętnika**” Kazimierza Bartoszewicza w «Gońcu Porannym»:

Elba, rzeka, która niegdyś odgraniczała Słowian od Niemców, zwała się wówczas Lába. Jest wszelka nadzieja, że jeżeli Niemcy dalej tak jak obecnie będą pracowali nad pozyskaniem sympatyj Europy wogóle, a Słowian w szczególności, to rzeka ta powróci do swego nazwiska i stanowiska—co daj Boże—amen!

Elementarych klęsk mamy wiele — największa z nich: brak szkół elementarych.

Falsz, najpotężniejszy mocz. rządzący prawie całym światem. Na każdym kroku spotykamy fałszywych ludzi, fałszywe pieniądze, fałszywe sądy, fałszywe serca, fałszywe nauki, fałszywe enoty, fał-

szywe rumieńce, fałszywą miłość, fałszywe masło, fałszywych przyjaciół, fałszywe apetyty, fałszywe rodowody, fałszywe wino, fałszywe biusty, fałszywe entuzjazmy, fałszywą pokorę, fałszywą dumę, fałszywe bogactwa, fałszywą politykę, fałszywe głosy, fałszywe wnioski, fałszywą pobożność, fałszywy patryjotyzm, fałszywą filantropiję, fałszywe brylanty, fałszywy wzrok, fałszywy uśmiech, fałszywą kawę i herbatę, fałszywe mleko, fałszywe poglądy i t. d. Prawdziwą jest tylko nędza ludzka.

Flirt, jedyne zajęcie pewnej części meżatek i panien. Dla pierwszych jest mniej niebezpieczny, drugie zwykle się na nim parzą. System szecerzenia zębów do Misia, a jednocześnie ściskania ręki Zyziołowi i telegrafowanie nóżką pod stołem do Fonsia, jest tylko w takim razie skuteczny, jeżeli między nimi znajduje się choć jeden kolosalnie głupi i od urodzenia ślepy. Wytrawna «flirterka» ma albo jedną upatrzoną ofiarę, albo wyznacza dla każdej z ofiar inne miejsce i inne godziny. Flirt posiada tę wartość, że pomalutku wystudza serce i flirterka nie jest narazona na niebezpieczeństwo prawdziwej miłości, która nieraz przynosi cierpienia i wymaga poświęceń. We Francji, jak twierdzi Prevost, flirt już ustaje, wskutek czego liczba tak zwanych przez niego demi-vierges znacznie się zmniejsza. Kobięta upadła tłumaczy często miłość; flirtującej nie tłumaczy.

— **Sute wesele.** Sławetny burmistrz m. Trévoux w słonecznej Prowancji wydawał w tych dniach córkę swoją za mąż za bogatego przemysłowca. Na wesele to zaprosił 1200 gości, którzy w 200 powozach towarzyszyli parze nowożeńców do kościoła. Podczas uczy weselej goście zjedli 5 wołów, 20 baranów, 10 sztuk nierogacizny i wypili do tego 8000 litrów wina. Zaznaczyć przytem należy, że wszyscy goście zjawili się na uroczystość w strojach malowniczych, używanych w Prowancji różnemi czasy.

— **Kaprysy milionerki.** Żona milionera nowojorskiego, p. Jonesa, w przystępie melancholii opuściła przed kilku tygodniami swój dom i pozostawiła list z oświadczeniem, że ma dosyć zbytkownego życia i chce w przyszłości zarabiać sama na utrzymanie. Po usilnych poszukiwaniach udało się narzeczone teraz p. Jonesowi odnaleźć ogarniętą spleenem małżonkę. Pracowała ona najpierw jako dziewczyna w oborze na f. warku w Delawarze, ale była to robota zbyt ciężka; pani Jones poszukuje tedy obecnie miejsca guwernantki.

— **Wędrowny portrecista.** «Gońiec Poranny» donosi: Od pewnego czasu obchodzi kawiarnie, cukiernie i restauracje człowiek w średnim wieku, przyzwoicie ubrany z teką pod pachą i zaczepia wiele osób następującym zapytaniem:

— Mogę zrobić portrecik kredkowy na poczekaniu. Tanie, bardzo tanio...

Natępny nie jest i propozycyi nigdy nie ponawia. W razie zgodzenia się wyjmuje brystol, siada naprzeciwko i w ciągu kwadransa portret gotowy. Pobiera za to rubelka, a niekiedy godzi się i za pół ceny. Wędrowny portrecista o sobie nigdy nie mówi, a gdy go ten i ów próbuje wyciągnąć na rozmowę, lub pyta o adres i nazwisko, grzecznie lecz stanowczo odpowiada:

— Przepraszam, ale nie życzę sobie wyjawić.

Portrety kredkowe na poczekaniu wykonywane są bardzo udane. W pewnym zakładzie gastronomicznym na Nowym Świecie w Warszawie wędrowny portrecista wykonał w ciągu godziny cztery podobizny zapłacone po rubelku każda.

Licytacje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

W dniu 11 lipca w magistracie m. Zgierza na oczyszczenie placów miejskich i ulic w m. Zgierzu do 14 stycznia 1908 r. od sumy rocznej 335 rb. 50 kop. (in minus).

— 4 października w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż I) nieruchomości na kolonii Żelów № 115 A. od sumy 4200 rb. II) Zakładu «Cement Portlandzki»

w Rudnikach w pow. częstochowskim, od sumy 41000 rb.

— 18 lipca w magistracie m. Zgierza na 3 letnią dzierżawę dochodów bóżniczych temże mieście, a także dochodu z pogrzebów i mykwy żydowskiej.

— 7 lipca na rynku w m. Noworadomsku na sprzedaż 3 koni od sumy 230 rb. i krowy od 15 rb.

— 5 lipca w m. Piotrkowie przy ul. Moskiewskiej w domu Walentego Jaszcza na sprzedaż nieruchomości, od sumy 250 rb.

— 5 lipca w m. Łodzi przy ul. Pasaż-Majera pod № 3, na sprzedaż mebli i maszyn do szycia od sumy 389 rb. i niżej.

— 3 października w sądzie zjazdowym w m. Łodzi, na sprzedaż nieruchomości, położonych w temże mieście: I) na rogu ul. Węglowej i Targowej pod № 1116 od sumy 40000 rb. II) przy ul. Brzezińskiej pod № 171-a/9, od sumy 20000 rb. III) przy ul. Zakątnej pod № 806-g/78, od sumy 22000 rb. i niżej.

— 3 października w sądzie zjazdowym w m. Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości, położonych w temże mieście: I) na rogu Moskiewskiej i Tobolskiej pod № polic. 330 i hipot. 122, od sumy 20000 rb. II) przy ul. Tobolskiej pod № polic. 29, a hipot. 96 od sumy 15000 rb. i mniej.

— 10 października w sądzie zjazdowym w Częstochowie na sprzedaż: I) nieruchomości Borowe-Pole № 4 w pow. będzińskim, od sumy 50000 rb. II) nieruchomości w Częstochowie przy ul. Teatralnej pod № hipot. 829, od sumy 7500 rb. III) położonej w Zawierciu pod № ubezpieczeniowym 115, od sumy 2000 rb. IV) w m. Będzinie przy ul. Modrzejewskiej pod № polic. 524, od sumy 11000 rb. V) we wsi Dąbrowie na kolonii Huta-Bankowa w pow. będzińskim, od sumy 5500 rb.

CENY ZBÓŻ

podług sprawozdań „Okólnika Rolniczo-Handlowego” dnia 23 czerwca 1904 r.

Z B O Ż A	Eódź		Piotrków	
	Ruble i kop., za korzec:			
Pszenica wyborowa	6,20—6,45	6,05—6,30		
„ średnia				
Żyto wyborowe	4,90—5,35	4,65—5,00		
„ średnie				
Jęczmień browarny	4,10—4,55	3,95—4,20		
„ na kaszę				
Owies wyborowy	3,10—3,60	3,10—3,30		
„ średni				
Groch warzelnny	7,00—8,00			
„ pastewny				
Gryka				

Sosnowiec. Płacono na targu zbożowym tutejszym: żyto 90—92 k. (mocno); owies 90—95 k. (mocno) za pud loco stacja Sosnowiec; otręby żytnie 70—75 (mocno), otręby pszenne 68—70 (mocno).

Łódź. Koniczyna od 1,60 do 1,65 za cent. 120 funtów; siano od 80—1,40 za 120 f.; słoma od 75—85 za 100 funtów. Ziemiaki (280 f.) rb. 3,00—3,40.

Rozkład Letni pociągów na stacyi Piotrków od 1 maja 1904 roku

Odchodzą z Piotrkowa:

Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	3 m. 5 w nocy kuryjer.
4 m. 24 w nocy osobowy	4 m. 45 w nocy osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	6 m. 20 rano osobowy
12 m. 35 po poł. osobowy	8 m. 19 rano osobowy
3 m. 15 po poł. osobowy	11 m. 3 rano osobowy
5 m. 5 po poł. pospiesz.	1 m. 32 po poł. pospiesz.
6 m. 25 po poł. osobowy	6 m. 2 wiecz. pocztowy
9 m. 47 wiecz. osobowy do Częstochowy	7 m. 56 wiecz. osobowy

Przychodzą do Piotrkowa:

Z Granicy i Sosnowca	Z Warszawy
12 m. 30 w nocy osobowy	11 m. 27 w nocy osobowy

0 9 £ 0 S 3 € N J A.

CONSTIPATION
PILULES DE
CASCARA MIDY *Luidy*
Doza : 2 pigułki wieczorem przed spoczynkiem.
Nie powoduje bólu w żołądku, ani mdłości, ani biegunki.
Reprezentant na Królestwo Polskie : H. Mendelssohn, Warszawa, Leszno, 12.

Francuzki popularny środek przeciw **CHRONICZNEJ OBSTRUKCJI**

Kto raz spróbuje, zawsze palić będzie **wysmienite papierosy**

10 szt. 6 kop. „**S Z Y K**” 25 szt. 15 kop.

Fabr. T-wa J. S. KUSZNAREWA w Rostowie n/D.
DORÓWNYWAJĄ papierosom **KOPIEJKOWYM.**
Do nabycia u W-go W. ZALESKIEGO, ul. Kaliska dom własny i we wszystkich składach tabacznyczych i kolonialnych. (WBO. 3635) 4 (4-1)

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małymi dawkami

Hematogenu D-ra Hommela

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych

szybką poprawę apetytu, ogólne zwiększenie się sił i wzmocnienie systemu nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rossję Apteka na Wielkiej Ochcie, Oddział Hematogenu, Petersburg.

Wystrzegać się naśladowictwa! Zadać wyraźnie „Hematogenu D-ra Hommela”. Zaszczytne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

(52-34)

Agronom

poznawczyk w sile wieku teoryk i praktyk poszukuje administracji majątku. Podejmie się 6—10 procent wygospodarzyć. Może złożyć kaucyję. Oferty pod «Agronom» do Redakcji «Tygodnia», 21 (2-1)

Nowootworzona w Warszawie SZKOŁA TECHNICZNA przez A. ŁAGUNĘ i E. CHAWRAJEWICZA, inż. z 4-ma oddziałami: mechanicznym, chemicznym, budowlanym i młynarskim, z 2-u klasową szkołą przygotowawczą i internatem przyjmuje podania. Ś-to Krzyska № 25. (18644) 6 (10-2-2)

Uczeń VII klasy

poszukuje korepetycji w mieście. Zgłaszać się proszę: ulica Bykowska (za tunelem) dom Łuźniaka № 92 m. 12. 13 (2-1)

Willa „PIOTRKOWIANKA” W ZAKOPANEM

przygotowała pokoje na sezon letni. Kuchnia wykwinna i higieniczna; ceny umiarkowane. Wszelkie wygody zapewnione. (6-5)

Skład broni, naczyń kuchennych i domowych
Jana Strońskiego
w Piotrkowie
obok Hotelu Wileńskiego

Posiada na składzie rowery firmy A. Lientner et C-o w Rędze (wyłączna reprezentacja); bronie francuskie «Idéal» bezkurkowe, szwedzkie, Francota, Lepage'a, Pipe-ra, Sautera z łufami ze specjalnej stali; rewolwery różnych systemów i wszelkie przybory myśliwskie. Maszyny do szycia, łózka żelazne zwyczajne i meblowe, wiedeńskie i angielskie; kołyski, wózki, wanny, umywalnie, wyżymaczki oryginalne amerykańskie; samowary, wyroby nożownicze, kuchnie naftowe i spirytusowe różnych systemów; brzozy, platery, latarnie, lampy w dużym wyborze; naczynia emalijowane najlepszej marki, aparaty gimnastyczne, **wieniec metalowe.**

Wykonuje reperacje broni, rowerów, maszyn do szycia, oraz posiada na składzie wszelkie do tychże części i przybory. Ceny niższe od Warszawskich. (20-19)

Kto chce dużo pieniędzy?

miesięcznie aż do 400 rubli zarobić bez ryzyka, a uczeiwie, zechce przysłać natychmiast swój adres pod: E. 47 A. Heilmann, Nürnberg Färtherstrasse 78. (52-5)

Samouczek
Księgarnia J. FISZERA Nowy-Świat 9, w Warszawie zaleca dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki Języków Obcych, bez naucozyciela z objaśnieniem wymowy i z kluczem, pod tyt.:
Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarz) po kop. 5, 12, 24 i 40; — kurs I-y kop. 80, — kurs II-gi rb. 1.60.
Rusko-Niemiecki po kop. 5, 12, 24, 40 i 2.20.
Polsko-Francuzki kurs I-y kop. 1.20 — kurs II-gi kop. 3.20.
Gramatyka Polsko-Francuzka kop. 1.20.
Polsko-Angielski kurs I-y k. 75 — kurs II-gi k. 1.20.
Polsko-Ruski. Elementarz po kop. 5, 12, 24 i 40; — kurs I-y k. 1.40; — kurs II-gi k. 1.80. (30-17)

D-r A. Leszczyński

Ordynator kliniki przy szpitalu św. Łazarza. Choroby skórne i weneryczne. Warszawa, Elektoralna 37. (20-19)

Poszukuję FLETU używanego, lecz w dobrym stanie.

Oferty składać w Redakcji «Tygodnia» dla K. M. 10 (3-2)

Majątek Ziemski do sprzedania.

Szczepanowice, stacja Gorkowice, guber. piotrkowska. Obszaru 22 włoki; w tem lasu 8 włók; 10 włók ziemi ornej, pszennej; łąk irygowanych 2 włoki. Reszta pod zabudowaniami, ogrodem, parkiem i rybołówstwem.

Wiadomość na miejscu, u właściciela, w każdym czasie. 18 (2-1)

Jest do sprzedania

Garnitur Mebli

zupełnie świeży z czarnego drzewa, kryty zielonym pluszem. Wiadomość w cukierni W-go Szymańskiego. 20 (2-1)

OSOBE

do pomocy w pielęgnowaniu chorych, odpowiedzialną i chętną, można dostać, zgłoszwszy się do mieszkania p. Łuczyckiej. Tamże jest zdolna «młodsza», poszukująca miejsca. 19 (2-1)

Co to jest Chromolin!?

Chromolin jest najlepszym płynem do czyszczenia i konserwacji obuwia. Chromolin nie niszczy skóry, nie zawiera bowiem żadnych kwasów, spirytusu, terpentyny i t. p. Trwałość obuwia przy czyszczeniu Chromolinem zdwaja się i zachowuje obuwie do zupełnego znoszenia swój wygląd nowości. Kto raz nabył Chromolinu do czyszczenia obuwia, ten innego środka używać nie będzie. Chromolin daje najlepszy połysk i nie plami ubrania.

Sprzedaż w magazynach obuwia, składach materiałów aptecznych i t. p.

Skład główny
L. SZNEJDER, Włodzimierska № 6 m. 10, w Warszawie. (12-10)

Zadać wszędzie!

Siedmioklasowe Szkoły Handlowe w Pabijanicach

pozostające pod zarządem Ministeryjum Skarbu.

7-o kl. Szkoła Handlowa

ŻEŃSKA

istniejąca od r. 1899.

7-o kl. Szkoła Handlowa

MĘZKA

istniejąca od r. 1898.

Egzamina wstępne do wszystkich klas: po wakacjach d. 31 sierpnia i 1 września n. st. (13-6)

„PROMIEN”

INSTALACYJE OŚWIELEŃ I BIURO TECHNICZNE

J. NAIMSKI I Z. KORYCKI

Warszawa, Plac Warecki 10 (dom poczty)

poleca:

«Washington». Najtańsze ze wszystkich oświetleń. Siła światła równa lampom łukowym elektrycznym.

Lampa 2 płomienna o sile 500 świec zużywa 2/3 funta nafty na godzinę t. j. za 1 1/2 kop.

Lampa 3 płomienna o sile 1000 świec zużywa 0,7 funta nafty na godzinę t. j. za 2 5/10 kop.

Lampy Washington bywają z rezerwoarem u samej lampy, lub też z oddzielnymi rezerwoarami, mogącemi zasilać jedną lub kilkanaście lamp. (16325) Cenniki i kosztorysy bezpłatnie. (3-2)

Kaukazki Naturalny

KONIAK

Braci SOGOMONOWYCH

W TYFLISIE

za wielkie zalety zaszczycony

WIĘKSZEMI NAGRODAMI:

Złoty Medal na Wystawie Paryzkiej 1900 r.
2 Wielkie Złote Medale na Wystawie Kaukazkiej Jubileuszowej 1901 r.

(W. B. O. 1532)

(8-2-8)

ze istotnie ma w nim sprzymerzenia i ze sekret za-
oczy sędziemu, a widząc gorący jego zapal, pomyślał,
Baudoin podniósł głowę, spojrzawszy badawczo w
pan nadzieję dojść do wykrycia winnych?

panie Baudoin, bądź pan szczerzy... Jaką drogą masz
grać ja. Ostatecznie dążymy do jednego celu. No,
Dla mnie to gra o grubą stawkę, pomóż mi pan wy-
jego pana. Czemuż nie chcesz pan zautać mi zupełnie?
sprawiedliwości i ścisłe energicznie mordować swo-
Jestem pewny, że pan mocno postanowił pomagać
jednak, wiesz pan więcej niż to, co mi powiedziałeś.
pan może tylko powne podejrzania; w każdym razie
Jesteś pan lepiej powiadomiony niż sądziłem. Masz
bardzo trafia, ale nie wyjawiasz mi całej swojej myśli.
wszystko zgubić. Przed chwilą dałeś mi pan radę
sza nieostrożność w mówieniu przy świadkach, może
porozumienia się. W tak delikatnej sprawie najzlej-

- Chciałem zostać sam z panem dla bliźszego
do Baudoina:
Mayeur wstał, zaryglował za nim drzwi i zwrócił się
sposobności do wypalenia papierosa, i wyszedł. Pan
papierosnicę, z mimiką oznaczającą że cięższy się ze
Pisarz przeciągnął się, pokazał Baudoinowi swoją
Vallenot z ministerjum wojny...

- Zobacz pan proszę, czy przybył pan pułkownik
ci swego podwładnego, rzekł doń:
Pan Mayeur, jakby się domyślił głuchej niechę-
pitem.

gnął na Baudoina i poruszył hałaśliwie swoim pul-
o «rzućcie światła! Nie! alez to boki zrywają! Mru-

— 145 —

— 148 —

postać wojskowego w cywilnym stroju, pułkownika
Vallenot. Pan Mayeur pospieszył naprzeciw niego.

- Pułkowniku, proszę, wejdź pan i bądź łaskaw
usiąść...

Zwrócił się do Baudoina:

- A więc, panie Baudoin, możesz pan odejść.
Sądzę, iż przez czas dłuższy nie będę już pana potrze-
bował. Jednakże, wyjeżdżając gdziekolwiek, zostaw
pan swój adres u pana Baradiera, by w danym ra-
zie wezwanie moje doszło pana.

Baudoin skłonił się przed sędzią, pułkownikowi
złożył ukłon wojskowy i wyszedł. Pan Mayeur po-
wrócił do pułkownika uśmiechnięty; nie chciał ujawniać
publicznie swego zniechęcenia.

- Jak zdrowie pana ministra wojny? Jego
wczorajsza mowa w Izbie była ostra i pełna treści...

- Istotnie, dokuczają mu, ale stać go na obro-
nę. Mówi śmiało... W Izbie to najlepiej popłaca...

- «Imperatorija brevitatis» — dorzucił sędzia.

Począł chwilę, zmienił wyraz twarzy i zapy-
tał miódowym tonem.

- A cóż owe poszukiwania, czy dały jaki rezultat?
Pułkownik odparł szorstko:

- Taki mniej więcej, jak i pańskie.

Pan Mayeur uśmiechnął się z przymusem:

- A! zatem nie posunęliśmy się naprzód ani
na krok?

- Rzekłbym, iż cofnęliśmy się, gdybym się nie
obawiał pana tem dotknąć.

centa świata na tę sprawę.
Pisarz z piórem w ustach nie krępował już swej
ochoty do śmiechu; alez bo ten Mayeur... beczeliwy!
Kiedy stał bezradny, narazony na ostateczną kompro-
mitację, susząc sobie może nadaremnie wóbec zwy-
czekich winowajców, którzy go ośmieszali, nie dając
mu pochwyć najmarniejszego śladu, najbłahszej w ska-
zówki, on nadawał sobie jeszcze tony jakies, mówił

— Na tego rodzaju taktykę zawsze będzie czasu;
Powiedzi do swojej wymuszonej powagi.

wał na czasie, a to było rzeczą główną.
Miał zabezpieczony odwrót bez upokorzenia i zyski-
wierzono zadanie przechodzące jego mierne zdolności.
nie będzie już wygłądał na niedołęzę, któremu po-
nie zupełnie tryb całego dochodzenia». Tym razem
nienia z ludźmi niepospolitej zręczności, choć też zmie-
miar rozpocząć wszystko ab ovo; mamy tu do czy-
«Sprawa ta odrzuć zła była postawiona, mam za-
tne nie panie prokuratorze», będzie mógł rzec śmiało:
to on, zamiaszt, odpowiedzieć strapiionym głosem: «isto-
jakże tam z pańskim śledztwem? zawsze jeszcze nie?»
wie mu znów szyderskim tonem: «Cóż kochany Mayeur,
klętej sprawy. Kiedy dziś wieczorem prokurator po-
wyszła z honorem z kłopotliwych trudności tej prze-
Chłopak ten dostarczył mu w jednej chwili sposobu
na służbę generała, lecz uśmiechał się doń uprzejmie.
Teraz pan Mayeur nie patrzył już pogardliwie
dzień w mojem życiu.

się przychylić do ujęcia ich, byłby to najbłędniejszy

— 144 —

— 141 —

to nie przy rozmowie rozrzuciły się do tego stopnia
włosy tej pani!

- Czy generał był bogaty?

- Nie, panie; miał majątek bardzo skromny.
Okolo dwudziestu tysięcy franków dochodu. Ale je-
go wynalazki miały wartość złota!.. Te właśnie wy-
nalazki miała na widoku ladaczniczka... A kiedy ona
przebywała w sypialni generała, jej współnik prawdo-
podobnie przetrząsał papiery i szperał między mate-
ryjałami...

- Czy nie znalazłeś pan kiedy jakiego papieru,
odnoszącego się do stosunków generała z tą kobietą?

- Nie.

- A depesze, które generał otrzymywał przed
przybyciem swoich gości, gdzie się podziwiała?

- Generał palił je. Widziałem sam, jak to czy-
nił. Ach! ten zacny człowiek zachowywał wszelkie
ostrożności, aby nie skompromitować swojej pięknej
baronowej... Bogu jednemu wiadomo, jak ją uwielbiał!..
Drżał, jak student na myśl, że ją zobaczy!

- Jednakże nie powierzył jej tajemnicy swoich
badań.

Twarz Baudoina spowazniała.

- A! bo on swoją tajemnicę zachowywał
dla Francji. Słyszałem to od niego niejednokrotnie.
Kiedy dokonał był jakiego doświadczenia, z które-
go był zadowolniony, mawiał: «Baudoin, mój zuchu,
jak nasza artylerya będzie miała ten oto proch,
nikt nam nie dostoi». Zapewne, generał mocno po-
żądał tej kobiety, kochał ją zapamiętale, lecz, daleko

Tajemnica.

19

Pan Mayeur, w swem strapieniu, spojrzal z ciem-
kawoscia na zacnego chlopca. Skoro on, sędzia śled-
czy, znany ze swej rzetelnosci i wyobrazni bogatej w
pomysly, nie wiedzial juz co myslec o tej sprawie,
jakiego sposobu sie chwycic, prosty swiadek twier-
dzil zarozumiale, ze polozenie zrozumial i wskaze, jak
z niego wybrnac.

W pierwszej chwili chcial z piorunujaca pogar-
da wezwac go, by poprzestal na pilnowaniu wlasnych
interesow; lecz zastanowil sie, ze ostatecznie lepiej
wysluchac kazdego zdania, a na pogardę będzie zawsze
czas. Rzekl wiec, ale z miną sztyderską, by nie ubli-
zyc swej wyzsosci:

— Proszę i cobyś pan zrobil, panie Baudoin?
— Mój Boze! panie sędzio, proszę mi darowac.
Moze to będzie gępstwo, co powiem, ale gdybym ja
kierowal śledztwem—zamiast w ruch wprawiac poli-
cyę, rozsyłac na wszystkie strony, zasiegac wiado-
mosci od wojskowych i cywilnych osob, udalbym nie-
zywego, anibym sie ruszil. Rozpuszczylbym postosek,
ze zaniechalem śledztwa i zajalbym sie czem innym...
Wiadomo panu zapewne, co sie dzieje na strychu, gdzie
sa myszy, gdy sie tam wejdzie. Na pierwszy szmer,
wszystko sie chowa po dziurach... Jak sie postoi bez ru-
chu, po krótkiej chwili myszy wychodzą jedna po dru-
giej i zaczyna sie bieganie i figle, jak przedtem...
Otoz, sądzę, ze byloby tak samo z tymi, których szu-
kamy... Przepraszam, ze porównywam sie z panem w tej
okolicznosci, ale bo ja tez pragne najmocniej wykryc
tych lotrow, co zabili mojego pana i gdybym zdołal

— 143 —

więcej jeszcze kochal swój kraj. I nie zawahalby sie
pomiedzy nią a krajem. Poniewaz nie chial swej ta-
jemnicy wydac dobrowolnie, spróbowano mu ją za-
brać gwałtem.

Pisarz przestal ziewac. Sluchal Baudoina z za-
jęciem pełnem sympatyi, spisujac przytem protokul dość
pobieżnie, gdyż trzeci to juz raz, piękny i elegancki
pan Mayeur kazal sobie powtarzac te rzeczy przez słu-
żącego generała, jakby sie spodziewal w słowach
jeszcze raz poslyszanych odkryc jakieś nowe znaczenie,
któreby skierowalo go na właściwą drogę. I zawsze ta
intryga miłosna, pokrywajac zbrodnicze pokuszenia,
których donioslosci dotad nie byl w stanie rozpoznac.
Knowania polityki międzynarodowej? szpiegostwo?
czy tez po prostu śmiały zamach łupieżki na produkt
śandlowy znakomitej wartosci? Ale na jakiembaż
ppzypuszczeniu sie zatrzymywal, mial przed sobą przy-
ryny niejasne, brak szczegolow, tajemnicę nierozja-
wioną, która doprowadzala go do wścieklosci i mogla
aqszkodzic jego karyjerze. Chmurny, pociagal brode;
zureszcie rzekl ze zniecheceniem:

— Tak, winowajcy dobrze sie zabezpieczyli. Ge-
neral nie zyje, sluzaca nie zyje, ciebie panie Baudoin
usuwano... Czlowiek z ucieta ręką znikl, jakby sie
pod ziemie zapadl, a tajemnicza kobieta drwi sobie
z naszych poszukiwan.

Baudoin zwiesil glowe.

— Panie sędzio, dopóki sie jej szuka, będzie
sie pilnowala i nic sie nie wykryje. Gdybym mial
prawo tu sie wtracac, wiem, cobym zrobil...

wodowy daje pewnosć milczenia z jego strony. Zde-
cydowal sie przemowic:

— A wiec tak! mam, jak sądzę, sposob schwy-
tania tych lotrow...

— Jak?
— Przysięgnij mi pan najprzod, ze to, co po-
wiem, zostanie między nami dwoma?
— Alz... chial sie sprzeciwic sędzia...
— Albo pan zechce, albo nie,—oswiadczył szor-
stko Baudoin.—Narazam tu swoja skóre, a przecz mnie,
inni zyciem mogą przyplacic tę historję... Nie po-
wiem nic, jezeli mi pan nie da słowa honoru, ze nie
powtorzy pan zywej duszy tego, co mu powierzę.

— Nawet memu naczelnikowi?
— Ani nawet Panu Bogu! Nie! nie! nikomu!

Zgadza sie pan? Mam panskie slowo?
— Masz je pan, Zatem?
— Zatem, jak to juz panu wspominalam, w kwe-
styi poszukiwan naukowych, general mial zaufanie tyl-
ko do jednego młodzieńca, którego kochal jak własne
dziecko, syna pana Baradiera... Zwazywszy wszelkie
dane, sądzę, iz pan Marcehl posiada tajemnicę wyzna-
lazkow pana de Tremont. Otoz jezeli zdoje, których
szukamy, mają najlżejsze podejrzenie, ze z tej strony
mogliby sie pokusic na nowo o zdobyc, której nie
osiagnęli w Vanves, skoro tylko npewnia sie co do
wyniku foczającego sie śledztwa, zabiorą sie znów do
roboty... Tu rozpoczyna sie moje zadanie. Postaram
sie, by pan Baradier przeznaczył mnie do uslug pana
Marcelega i nie będe go opuszczal ani na krok...

— 146 —

Prócz tego, mam ja przyjaciela, znającego sie wybor-
nie na wszelkich matactwach tego rodzaju; wezmę go
ze sobą i we dwóch urzadzimy nadzór nieustajacy.
Jezeli intryga sie zacznie znouu, pozwolimy jej sie
rozwinac, gotowi do wystapienia we właściwej chwili.
Taki jest mój plan. Dlatego przed chwilą ośmie-
lilem sie doradzac panu pozorne zaniechanie śledztwa.
Pan rozumie, ze podejmujac grę z tymi niebezpieczny-
mi ludźmi, czlowiek sie naraza; wolalbym tez, by sie
to przynajmniej zdalo na co i dlatego zadam od pa-
na milczenia pod slowem. Teraz, niech mi pan tylko
pomoze w razie potrzeby i niech pan będzie pewny,
ze skoro chleb będzie w piecu, uwiadomię pana, by
pan mógł juz upieczony sobie wyjac.

Sędzia śledczy myslal przez chwile, poczem rzekl:

— Wszystko to nie lezy w zakresie zwyczajow
sadowych, ale polozenie jest wyjatkowe. Idzie tylko
o to, aby sie powiodlo. Jezeli, jak to przeczuwam,
mamy do czynienia z wytrawnymi zbrodniarzami, nie
jest to ich pierwsza próba, i moze sie uda złapac
cala jakas szajke. Wykonajze pan swój projekt, a
a przy najmniejszej trudnosci, udaj sie pan do mnie,
bym mógł uzyc wszelkich sil sadowych ku twej po-
mocy. Wystarczy ukazanie mi samego koniuszka ni-
ci, a dojde az do glownego wezla kwestyi...

— Dobrze, niech pan będzie spokojny. Dam
panu znac o sobie we właściwym czasie. Cicho, pisarz
panski wraca.

Pisarz stukal do zamknietych drzwi. Sędzia po-
szedl otworzyc. W cieniach kurytarza widniala smukla

— 147 —